GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CENA N^{ru}: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

CZWARTEK

30 SIERPNIA 1917.

NR. 204. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Polski Zjazd polityczny w Moskwie.

Donosiliśmy już na tem miejscu, że w Moskwie odbył się wielki Polski Zjazd Polityczny, który w życiu emigracyi polskiej w Rosyi nader ważne mieć będzie znaczenie.

Zjazd był próbą zmobilizowania sił polskich na wygnaniu i ustalenia jednolitej linii działania na przyszłość. Niestety o jednomyślności mówić nie można. Pomiędzy dwoma największemi ugrupowaniami politycznemi polskiemi w Rosyi: Komitetem Narodowym i Komitetem Demokratycznym są tak wielkie zasadnicze różnice, tak zupełnie inny kąt patrzenia na sprawy narodowe i środki prowadzące do celu, tak wreszcie dużo osobistego antagonizmu pomiędzy osobami kierowniczemi, że porozumienie wzajemne, na razie przynajmniej, jest zgoła niemożliwe. Dowodem tego właśnie Zjazd moskiewski.

Inicyatorem Zjazdu był Komitet Narodowy, który powołał do życia międzypartyjny komitet organizacyjny, a ten znów zaprosił do udziału w Zjeździe wszystkie stronnictwa i organizacye polskie w Rosyi. Otóż Komitet Demokratyczny odmówił przybycia i zaprotestował w imieniu własnem i wraz z organizacyami, które się wokoło niego grupują, przeciw uzurpowaniu sobie przez Zjazd moskiewski tytułu przedstawicielstwa całego społeczeństwa polskiego w Rosyi.

Pomimo tego protestu Zjazd moskiewski odbył się i jak zapewnia prasa polska w Rosyi, zgromadził przedstawicieli bezwzględnej większości emigracyi polskiej w Rosyi. Fakt ten daje mu też istotnie znaczenie wyjątkowe.

O uchwałach, powziętych na Zjeździe, nasz korespondent nadsyła nam dziś takie krótkie sprawozdanie.

Po sześciodniowych obradach ukończył dnia 8. bm. swe obrady Polski Zjazd Polityczny w Moskwie. Jak stwierdzono, w Zjeździe brało udział ogółem 370 delegatów, mających prawo głosu i 120 przedstawicieli rozmaitych instytucyi, nie uczestniczących w głosowaniu. Delegaci ci reprezentowali bezwzględną większość ludności polskiej w Rosyi.

Wszystkie rezolucye zostały przyjęte jednomyślnie w brzmieniu proponowanem przez komisyę wnioskowo-redakcyjną z drobnemi jedynie poprawkami.

Radzie Stanu w Warszawie Zjazd przyznał tylko charakter pomocniczy dla regulowania stosunku ludności polskiej z okupantami,

Zjazd oświadczył się dalej za wydzielaniem żołnierzy polskich z armii rosyjskiej i tworzeniem własnej siły zbrojnej

uznając przytem wybrany na Zjeździe wojskowym w Piotrogrodzie „Naczelny Komitet Wojskowy" za prawomocną władzę w sprawach organizacyjnych. Przy tej sposobności Zjazd zwrócił się do rządu rosyjskiego z energicznym protestem przeciw trudnościom, stawianym tworzeniu polskiej siły zbrojnej, upatrując w tych sztucznych przeszkodach motywy partyjnej natury.

Jako program narodowy uznano niepodległość i zjednoczenie całej Polski z własnym portem w Gdańsku i własnem wybrzeżem morskiem w bezpośrednim wyniku wojny obecnej.

Zjazd wybrał w końcu „Radę Polską Zjednoczenia Międzypartyjnego", która ma „ująć w swe ręce ster działań politycznych polskich po tej stronie kordonu".

Komitet Narodowy został rozwiązany. Funkcye jego przejmuje odtąd Rada.

Rada składa się z 75 członków, wśród których znajduje się przedstawiciel wszystkich ugrupowań narodowych, uczestniczących w Zjeździe. Rada wyłoni z siebie „Komitet Wykonawczy", złożony z 15 członków. Siedzibą Rady będzie Piotrogród.

Kwestya polsko-litewska w Rosyi.

(Od naszego korespondenta ze Sztokholmu.)

Na jednem z ostatnich zebrań w sprawie zwołania konstytuanty rosyjskiej, przedstawiciele narodu litewskiego, poseł do Dumy Januszkiewicz i baron Szylling wystąpili w nader ostrej formie z zarzutami, że rząd tymczasowy rosyjski, nie liczy się z interesami Litwy i że również nie liczy się z nimi komisya kresowa, stawiając wniosek, ażeby po skończonej wojnie zarządzono wybory we wszystkich ziemiach przez wroga zajętych, z wyłączeniem Królestwa Polskiego. Zarzucali dalej, że komisya stoi na gruncie kongresu wiedeńskiego i przesądza granice Królestwa, zapominając, że znaczna część gubernii Suwalskiej jest ziemią rdzennie litewską. Na takiem samem stanowisku stanął rząd rosyjski, tworząc komisyę likwidacyjną Królestwa Polskiego, bez wyłączenia zeń ziem litewskich. O Memlu jako o porcie dla Polski mówią Polacy, zapominając, że Memel leży na ziemi litewskiej.

Baronowi Szyllingowi w imieniu rządu odpowiedział prezes zebrania Kokoszkin, a w sprawie polskiej poseł Meysztowicz, który w bardzo rzeczowej przemowie zaznaczył, że do sporów pomiędzy Polską a Litwą żadnych podstaw nie widzi, że w szczególności wszelkie kontrowersye o granice państw tylko na zasadzie samookreślenia sprawiedliwie rozstrzygnąć można.

Z ponurych dni Galicyi wschodniej.

(Od naszego korespondenta ze Sztokholmu.)

Rosyi rewolucyjnej trzeba przyznać jedno: ma odwagę mówić o sobie. To, co się czytuje teraz w prasie rosyjskiej, słyszy w przemówieniach działaczy Nowej Rosyi przechodzi swą grozą pojęcia człowieka moralnego.

Z realizmem godnym pióra Dostojewskiego czy Andrejewa opisuje prasa rosyjska odwrót Rosyan z Galicyi wschodniej.

Posłuchajmy kilku wyjątków, wszelkie komentarze zbyteczne.

Niedawno wrócił z frontu p. Guczkow i tak opowiada swe wrażenia:

„Byłem świadkiem ostatnich wydarzeń na froncie południowo-zachodnim. Brałem udział w operacyach jako oficer. Na froncie panuje zupełny rozkład. Byłem świadkiem okropności, przez które przeszła ludność Kałusza. To, co się działo w Kałuszu, opisać się nie da. W Kałuszu działo się to, co w Armenii robili Czerkiesi i Kurdowie. Przybyłem w wilję ewakuacyi Kałusza. Trzeba było widzieć wystraszone oblicza obywateli, którzy, oglądając się na wszystkie strony, wychodzili ze swych piwnic. Trzeba mieć żelazne nerwy, aby słuchać opowiadań świadków o tych okropnościach, które czyniła pijana wataha w Kałuszu. Po 40 do 50 ludzi gwałciło po kolei 70 letnie staruszki i nieletnie dziewczęta. Rabowano bez litości, mordowano, o ile obywatel odmawiał wydania pieniędzy. Jednej z Polek wyrwano z rąk dziecko przy piersi i grożono, że je wyrzucą przez okno, jeżeli nie da pieniędzy. Te same okropności przeżył Stanisławów, co prawda nie na taką skalę. To co się działo w Kałuszu, nie miało bynajmniej gruntu antysemickiego. Ucierpiała nietylko ludność żydowska, ale równocześnie Polacy i Rusini.

Oficerowie ratowali w miarę swych skromnych sił, co się dało. Ale czy można było dać sobie radę z pijaną masą, grożącą wciąż karabinami? Starsi oficerowie, którym w czasie wojny przypadło w udziale wiele cierpień, płakali, opowiadając mi o tem, co działo się w Kałuszu.

A r m i a w t a k i m s t a n i e s t a n o w i o g r o m n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o i p r z y d e m o b i l i z a c y i.

Znany publicysta rosyjski B r e s z k o - B r e s z k o w s k i pisze z frontu do „Bierż. Wiedomosti":

„Ustalmy, jak było. Szturmowe bataliony z oficerskimi łańcuchami na przodzie jednym zamachem zagarnęły Kałusz, wyparły Niemców. Trzeba było obwarować za sobą miasto; wysunięto w tym celu dwa pułki piechoty. Brygada, nie słuchając oficerów, domagających się, aby natychmiast przystąpiono do okopania się, rzuciła się, żeby pić i grabić. Wytoczono beczki trunków i rozbijano je. Żołnierze napełniali swoje kociołki, a kto nie zdążył, kładł się na ziemi, i żarłocznie chłeptał płynącą po bruku ciecz... Oficerów, starających się opamiętać coraz bardziej tracący ludzką fizyognomię motłoch, zakłówano bagnetami. Niemcy, którzy odstąpili, ostrzeliwali Kałusz szrapnelami. Hałas bombardowania literalnie zagłuszony był wyciem i krzykiem kobiet, które żołnierze gwałcili, odcinając im ręce i piersi. Nie szczędzono nikogo: ani staruszek, ani ośmioletnich dziewczynek.

Iluż Żydów, Polaków, Rusinów, w nadziei ocalenia swoich ostatnich oszczędności, zawiązywali je w woreczkach na szyji swoich małoletnich córeczek, myśląc, że choć tych małych aniołków nie dotkną bydlaki. Ale to nie pomogło. Żołnierze rozbierali dziewczynki do naga, zrywali woreczki i zaraz na ulicach gwałcili je „kolejką" jeden po drugim i potem ćwiartowali.

Żołnierze strzelali do siebie nawzajem i do oszalałych w udręce mieszkańców. Na ulicach rozstawione były kulomioty, któremi zmiatano wszystko co żyło... Razem z trupami rozwalali się do bezprzytomności pijani żołnierze."

W dalszym ciągu opisuje p. Breszkowski, los przypadły w udziale dywizyi kaukazkiej, zachowującej karność i pragnącej ukrócić krwawą bachanalię. Gdy przyszła wieść, że Niemcy idą z powrotem na Kałusz, piechota doszła do wniosku, że kawalerya tubylczych dywizyi powinna stanąć na straży wesołej zabawy piechoty. Kaukazczycy zwarli się koło swoich oficerów. Wskutek perswazyi oficerów kilkudziesięciu spieszonych jeźdźców, z dwoma oficerami udają się naprzód, rozkładają łańcuchem i podczas tej całej szatańskiej nocy odpierają natarcia dwu kompanii niemieckich ponosząc przy tem ciężkie straty.

A w tyle wśród pożogi, rozuchwalała się coraz bardziej obmierzła orgia gwałtu, rabunku i śmierci. Dochodziło do tego, że oszaleli żołnierze bagnetami wydłubywali trupom złote zęby. Błyszczy...

A potem rabusie-piechurzy odcięli kawalerzystom wszelką drogę, gdyby ci zechcieli opuścić wskazane im pozycye, poustawiawszy wszędzie kulomioty".

Oto w streszczeniu bestyalstwa rosyjskie — w ich własnem oświetleniu.

Polacy w Rosyi.

(Od naszego korespondenta z Kopenhagi.)

Obrona przed anarchią w życiu politycznem. — Macierz w Odesie i Moskwie. — Polska Rada Kresowa. — Polska Centrala demokratyczna na Ukrainie.— „Gazeta Narodowa" w Kijowie. — Figa cenzury rewolucyjnej.

Bronią się Polacy w Rosyi, wszelkimi siłami przed szerzącą się w Rosyi anarchią w życiu politycznem i prywatnem, a obrona polega przedewszystkiem na skupianiu się w rozmaitych celach, by wspólnie bronić się przed zgubnymi wpływami. Troska o dobro młodzieży idzie tu jak zawsze na pierwszem miejscu — to też polska Macierz szkolna zatacza coraz większe kręgi. Ostatnio zorganizowano Macierz w Odessie. Nowa instytucya ma przed sobą szereg ważnych zadań: spolszczenie 3 istniejących szkół parafialnych, liczących około 1000 dzieci, założenie conajmniej dwu nowych szkół początkowych, reorganizacyę szkoły średniej Komitetu Polskiego, zorganizowanie szkół wieczornych i niedzielnych dla dorosłych w kilku punktach miasta, założenie szkół zawodowych i seminaryum nauczycielskiego oraz uniwersytetu ludowego. Do zorganizowania Macierzy przystąpiono obecnie w Moskwie.

Łączy się też i młodzież polska, studyująca w Rosyi i w tym celu ogłosiła zjazd w Mińsku — łączą się technicy, którzy na 23. września przygotowują zjazd techników Polaków w Moskwie.

Dla obrony polskości na kresach powstaje „Polska Rada kresowa", z łona istniejących już naczelnych organizacyi polskich, na Ukrainie, Wołyniu, Białorusi i Litwie, a to dla ujednostajnienia pracy i jak najskuteczniejszej działalności.

Mieszkańcy kresów naszych przygotowują się nadto teraz do kampanii wyborczej do rad miejskich — stworzono komitety wyborcze, ustalono listę polską zgodną, gdyż z wyjątkiem tylko S. D. K. P. i L., wszyscy ją akceptowali i z wielką ufnością przystępują obecnie do wyborów.

Jednoczą się również pracownicy handlowi, przemysłowi i biurowi, a w tym celu rozpoczęto wydawnictwo czasopisma „Społem".

Mimo trudności wydawniczych i połączonych z tem dziś olbrzymich kosztów, „Polska Centrala Demokratyczna na Ukrainie", rozpoczęła w Kijowie wydawnictwo dziennika polskiego, który nazwano „Gazetą Narodową", zdaje się, dla zaznaczenia solidarności ideowej z „Gazetą Narodową" w Poznaniu. Prezesem honorowym Centrali jest p. Eug. Starczewski, redaktorem zaś pisma jest p. Jan Ursyn-Zamarajew, wydawca „Kłosów Ukraińskich". Pierwszy numer „Gazety Narodowej" zajmuje się „państwowością polską w Warszawie" i „istniejącym Rządem polskim", a sytuacyę polityczną w Galicyi określa w następujących słowach: „Sądzimy, że skoro w Krakowie przedstawiciele konserwatystów dawno zerwali z nacyonalistami i zbliżyli się do ludowców, w których dostrzegli więcej szczerości i więcej podstaw do budownictwa przyszłości kraju i narodu; że skoro w Warszawie najwybitniejsi realiści, jak ks. prałat Chełmicki i ks. Zdzisław Lubomirski, odsunęli się od Koła Międzypartyjnego i wstąpili do stronnictw, które stworzyły Radę Stanu, — to i na Ukrainie zrozumianą będzie przez kulturalne sfery konserwatywno-ziemiańskie konieczność liczenia się z prądami, idącymi z dołu, z wielkich mas ludowych".

O najnowszym rodzaju cenzury rewolucyjnej dowiadujemy się z komunikatu „Dziennika Polskiego", który brzmi: „Niedzielny numer „Dziennika Polskiego", zawierający artykuł o „Propagandzie przeciwko zjazdowi polskiemu" znowu nie został wypuszczony na miasto — wskutek „wypadku przy maszynie". Tym razem pękł pas. Pęknięcie pasa można zazwyczaj naprawić w przeciągu pół godziny. Okazało się jednak, że wskutek dziwnego przypadku pękł pas w kilku miejscach, skutkiem czego numer uległ — likwidacyi". **J. M. D.**

Organ P. P. S. w Rosyi.

Pod nazwą „Robotnik w Rosyi" ukazał się pierwszy numer czasopisma, które ma stanowić oficyalny organ „Polskiej partyi socyalistycznej" w Rosyi.

W słowie wstępnem redakcya wyjaśnia, że „nowy organ proletaryacki" pragnie na nowym terenie naszej partyi spełniać choćby w skromnej mierze to samo zadanie, jakie w kraju spełniał przez tak długie lata nasz

Budujmy Polskę wewnątrz *).

„Młodzieży polskiej, która jest nadzieją narodu, a w tych przełomowych czasach stać się ma jego chlubą" — poświęca autor tę obszerną, znakomicie opracowaną broszurę, poczętą z ducha obywatelskiego i troski serdecznej o przyszłość narodu. Zrębem podstawowym trzeźwych i do każdego umysłu łatwo trafiających uwag i rozważań autora jest nasamprzód wykazanie związku między obecną przebudową świata a wskrzeszeniem Polski, którą uważano już za wykreśloną z szeregu państw Europy, następnie przedstawienie zasadniczych cech i przymiotów naszego narodu oraz określenie znaczenia jego dla kultury europejskiej, w końcu opisanie słabych stron naszej psychiki narodowej i nieprawidłowości naszej struktury społecznej.

W dwunastu rozdziałach traktuje autor wymienione powyżej kwestye. W pierwszym p. t. „Wojna obecna a sprawa polska" czytamy między innemi, że groza wojny, która od trzech lat już krwią zalewa Europę, otworzyła ludziom oczy na niesłychany upadek moralny świata, na brak etyki i miłości w życiu, na spoganizowanie Europy i brak najprostszych zasad Chrystusowych w międzynarodowych stosunkach. Duch ludzki pod wpływem tych olbrzymich zmagań budzi się z dotychczasowego uśpienia i poczyna domagać się praw swoich. Woła on już nie o prawa człowieka, które przywróciła nam rewolucya francuska, ale o prawa narodów, o sprawiedliwość i wolność powszechną; żąda równouprawnienia i samodzielności dla wszystkich narodów, słowem domaga się przywrócenia zasad Chrystusa i zaprowadzenia ich w stosunkach międzynarodowych. I oto dlaczego sprawa polska wypłynęła obecnie na powierzchnię i stała się międzynarodową. Sprawa polska bowiem schodzi się najzupełniej ze sprawą wolności, dobra i sprawiedliwości powszechnej, styka się ona z linią najwyższych ideałów ludzkości. Idea dawnej Polski — to idea pokojowa, która dążyła do zachowania wolności i sprawiedliwości. Pociągnęła ona ku nam Litwę i Żmudź, które z rąk Polski przyjęły wiarę chrześcijańską.

W dalszym ciągu rozważań podnosi autor przewagę strony uczuciowej w charakterze polskim. Siła nasza, powiada, leży w sercu a nie w głowie jak n. p. u Niemców lub Anglików. Zaborczość jest sprzeczną z naszym charakterem, ukształtowanym przez pracę na roli. Polak żyje w służbie idei, w służbie prawdy i sprawiedliwości, dla których chętnie gotów wszystko poświęcić, nawet życie. Stąd przedstawia on doskonały materyał na żołnierza i na bohatera, byle umiał wydobyć z serca ton właściwy, czyli napięcie moralne. „I w tem właśnie — słusznie twierdzi autor — tkwi nasza siła duchowa, na tem polega nasza niezwykła odporność, temu też głównie zawdzięczamy, że pomimo stuletniej niewoli i niesłychanych katuszy, jesteśmy dziś silniejsi, niż przed upadkiem państwa polskiego,"

Treścią rozdziału „Budujmy Polskę od podstaw" jest stwierdzenie, że podstawą niezależnego państwa są samodzielne, twórcze i uspołecznione jednostki, bez których państwo istnieć nie może. Przedstawiwszy na czem polegają właściwości i przymioty takich jednostek w społeczeństwie, dochodzi autor do niepocieszających refleksyj. Jednostek takich jest u nas nie wiele, bo ludzie samodzielni majątkowo, są indywidualnie mało samodzielnymi, a tym, którzy są samodzielni i twórczy, brak kapitałów i środków do wyzyskania pracy i zdolności swoich. Pierwsi lokują kapitały w bankach zagranicznych, zamiast obrócić je na przedsiębiorstwa w kraju, a majątki swoje wydzierżawiają żydom; drudzy nie mając kapitału na założenie własnej fabryki czy przedsiębiorstwa, muszą się wysługiwać obcym kapitałom. Są to jednostki nie uspołecznione, gdyż nie cechuje ich solidarność narodowa, nie czują się ogniwami w łańcuchu społecznym i nie współdziałają w rozwoju czy to ekonomicznym, czy kulturalnym ogółu.

W dalszym ciągu cennej pracy dotyka autor kwestyi żydowskiej, rozumnej i skutecznej samoobrony wobec wrogiego i obcego żywiołu, oraz podnosi anormalność naszej struktury społecznej. W społeczeństwach bowiem zbudowanych zdrowo struktura społeczna podobną jest do piramidy, w której warstwy społeczne układają się jedna na drugiej, zwężając się u góry a rozszerzając u dołu. W piramidzie takiej nie powinno być żadnych luk, inaczej społeczeństwom brakłoby spoistości i siły. W naszym narodzie jest inaczej. Piramida ma podstawę solidną i szczyty dobrze zapełnione, środek natomiast stanowi wązka szyja, resztę zaś piramidy zajmuje próżnia, którą wypełniają obce żywioły. Podstawą jest lud — szczytami arystokracya rodu i ducha, szlachta i inteligencya, a owa wązka szyja to mieszczaństwo, które w trzech czwartych uzupełniają żydzi. W takich warunkach organizm społeczny nie może funkcyonować prawidłowo. Pod względem ekonomicznym i społecznym nie mamy swobody ruchów, bo zależni jesteśmy od żydów, którzy rządzą nami po miastach. Przygniata nas nędza materyalna, bo najzyskowniejsze źródła dochodu: handel i przemysł — znajdują się w rękach obcych, a nawet wprost wrogich żywiołów.

Wiele wreszcie rozumnych uwag i ważkich refleksyj zawarł autor w ostatnich rozdziałach: „Charakterystyka naszej psychiki", „Najnowsza ewolucya patryotyzmu", „Ku czemu Polska idzie?", „Życie w służbie idei", i „Ku Chrystusowi". Wogóle broszura powyższa tem się wyróżnia od publikacyi omawiających zadania społeczeństwa naszego w dobie obecnej i najbliższej przyszłości, że w sposób jasny, logiczny i treściwy porusza wiele pierwszorzędnej wagi kwestyi i zagadnień i dotknąwszy ich pokrótce lecz zasadniczo otwiera przed czytelnikiem szerokie horyzonty myśli. Jest to rzecz, którą czytać można z rzetelnym pożytkiem po kilka razy. Spodziewać się też należy, że nie przebrzmi bez echa i z korzyścią dla sprawy narodowej znajdzie szeroki oddźwięk. Znaleść się też powinna w rękach młodzieży polskiej, której ją autor poświęcił, bo młodzież ta, gdy dosięgnie lat męzkich, będzie musiała z energią i poświęceniem prowadzić dalej twórczą pracę we wszelkich dziedzinach życia narodowego: co było złe — naprawiać; co chromało i niedomagało — stawiać na nogi i leczyć; co okazało się dobrem — ulepszać w dalszym ciągu: słowem, tę nową, odrodzoną Polskę, za którą poprzednie pokolenia krew przelewały i cierpiały prześladowania, lecz której ujrzeć nie było im danem — budować od wewnątrz.

*) „Budujmy Polskę wewnątrz". Przez autora „Poznania i kształcenia charakteru". Nakł. autora. Str. 86. Lwów 1917.

stary „Robotnik“, a jakim obecnie służy w wyjątkowo ciężkich warunkach warszawski „Głos Robotniczy“.

O kwestyi polskiej i stosunku swym do powstającej Ojczyzny „Robotnik“ nic nie pisze. Natomiast w końcu odezwy redakcyjnej znajduje się taki charakterystyczny ustęp:

„Wierne swym interesom, swej klasowej naturze, polskie klasy posiadające zawarły od początku wojny ścisły sojusz bądź to z imperyalizmem rosyjskim, bądź też z austro-niemieckim. I dzisiaj jeszcze, po trzech latach morderczej, pustoszącej wojny próbują znajdujący się w Rosyi narodowo-demokratyczni politycy polscy uczynić z polskich rzesz robotniczych, chłopskich i żołnierskich narzędzie intryg imperyalistycznych koalicyi, gotowej dla zupełnego zdławienia Niemiec przedłużyć bez końca potworną rzeź ludów, zamienić ostatecznie nasz kraj, już i tak strasznie dotknięty, w pustynię i cmentarz.

Robotnicy polscy w Rosyi, idąc ramię w ramię z większością proletaryatu polskiego, pozostałego w kraju, przeciwstawią się z największą stanowczością i energią wszelkim próbom wciągnięcia ich w wir polityki wojennej, próbom przedłużenia nieludzkiej rzezi narodów pod zwodnemi hasłami „wyzwolenia“ Polski i innych uciemiężonych ludów.

Po ukończeniu wojny ogromne rzesze robotników polskich pociągną z powrotem do kraju. Już dzisiaj muszą one z niesłabnącą uwagą śledzić za polityką wszystkich partyi polskich, z któremi wypadnie im zetknąć się oko w oko po powrocie. Już dzisiaj powinni proletaryusze polscy szykować się do tych walk, jakie czekają ich w ojczystym kraju.

Nasz „Robotnik w Rosyi“ służyć będzie tym wszystkich zadaniom: będzie stawiał przed oczy proletaryatu polskiego obraz nadciągającej rewolucyjnej epoki, będzie nawoływał proletaryuszów polskich do energicznej bezpośredniej współpracy z internacyonalistyczną awangardą rosyjskiej socyalistycznej klasy robotniczej, współpracy nad rozwinięciem i umocnieniem zdobyczy rewolucyi, będzie nawoływał do wspólnej walki o pokój przez wyzwolenie energii rewolucyjnej w całej Europie, będzie demaskował i piętnował machinacye i intrygi polskiej nacyonalistycznej reakcyi, będzie oświetlał codzienne życie i codzienną walkę rozproszonych w Rosyi robotników polskich“.

Program jasny. Ojczyzna jakoś się znajdzie później — a tymczasem nie żyje Karol Marx!

Śmierć lotnika.

Obrazek z jedenastej ofenzywy nad Soczą.

Dn. 17 sierpnia w popołudniowych godzinach uderzył nas jednostajny i silniejszy niż zwykle huk dział na północ od nas w goryckiem, a więc widocznie jedenasta włoska ofenzywa nad Soczą właśnie się rozpoczęła. Dzisiaj już od świtu siedzę ze słuchawką telefoniczną w ręce przy komendzie grupy artyleryi, pośrednicząc w wydawaniu rozkazów i przyjmowaniu meldunków. Ogień huraganowy włoski na froncie 60 km. i to nie tylko na przednie rowy piechoty, lecz i na stanowiska rezerwowe, na nasze baterye, na obozy i miejscowości poza frontem. Objekty znaczenia wojskowego 10, a nawet 15 km. za linią piechoty stoją pod ogniem dział włoskich. Gołąb pocztowy przyniósł właśnie depeszę z komendy batalionu na pozycyi: na 100 m. bieżących naszego rowu pada w 10 minutach około 150 granatów.

Działanie włoskiej artyleryi uzupełniają lotnicy; gdzie cel ukryty dla oka obserwatora, kierującego ogniem bateryi, tam dociera eskadra lotnicza i rzuca kilkaset kg. bomb ekrazytowych. Dokoła grzmią nasze baterye obronne, pokrywając niebo obłoczkami pękających granatów i szrapneli; tu i ówdzie ukazują się nasi lotnicy, by przeszkodzić wrogom w ich pracy zniszczenia. Posłyszałem właśnie ponad dachem mej budy grzechot karabinu maszynowego, to walka lotnicza. Wybiegłem przed drzwi istotnie zobaczyłem wielki włoski aparat Caproni w walce z naszym małym Niuportem. W tejże chwili aparat włoski stanął w płomieniach i począł szybko spadać ku ziemi jak olbrzymia pochodnia, poprzedzały go ciała obu lotników kierownika i obserwatora, których eksplozya wysadziła z siedzenia. Pocisk karabinu maszynowego przebił zbiornik z benzyną i spowodował momentalnie wybuch. Trwało to wszystko kilka sekund, lecz wstrząsający ten obraz pozostanie mi długo w pamięci.

Gdy wróciłem do telefonu, za chwilę donosi mi oficer służbowy jednej z bateryi, że szkielet aparatu i zwłoki obu lotników leżą w pobliżu namiotu oficerskiego bateryi. Poleciłem przeszukać skrętnie obu, wszystkie znalezione rzeczy odesłać natychmiast do naszej komendy. Po kilku godzinach odebrałem pakiet. Musiałem przejrzeć i stwierdzić zawartość, by następnie posłać dalej. Mapy, plany i szkice, o które głównie chodziło, nie przedstawiały już większej wartości, przeważnie zwęglone. Legitymacya z fotografią pilota przedstawiała członka królewskiego aeroklubu, lat 22, rodem z Neapolu; obserwator-porucznik lat 27 z Florencyi. Portfel zawierał kilkaset lirów, listy i karty wizytowe, wskazówka złotego zegarka oznaczała dokładnie moment katastrofy. Złota papierośnica zgięta, jak kawałek papieru, złoty sygnet z herbem, srebrny medalionik z obrazem Zwiastowania, na odwrotnej stronie wyryty napis łaciński „Królowo niebios strzeż go“, podpis włoski „Kochająca matka“. Kilka połamanych ołówków, nawet maleński grzebyk i pilniczek do paznokci nie ostały się cało. Wszystko nosiło ślady gwałtownej śmierci naprzód w płomieniach, potem wskutek gwałtownego upadku na ziemię.

Z niezwykle przykrem wrażeniem spakowałem te resztki, które kiedyś otrzyma rodzina nieszczęsnych bohaterów, jako relikwie po najdroższych i posłałem do najbliższej komendy, dumając nad tragizmem Ikarów XX wieku.

KRONIKA.

CZWARTEK 30 św. Róży	Wschód słońca o godz. 5·53 r. Zachód „ „ 7·29 w. Długość dnia godz. 13 m. 3.8 Najniż. ciepłota 14·6, najw. 30·5. Prognoza: Przeważnie pochmurno, chwilami deszcz.

Z miasta.

PRZEGLĄD WOJSKOWY WSZYSTKICH REKLAMOWANYCH. Z Wiednia donoszą, że sekcya w ministerstwie obrony krajowej, która przeprowadza badania wszystkich reklamowanych, z końcem września zakończy tymczasowo swe czynności. Decydującym momentem dla reklamowanych aż do 37 roku życia jest wyłącznie stopień zdolności wojskowej. Wszyscy zatem reklamowani z tych roczników, obojętnie czy znajdują się w służbie państwowej, czy prywatnej, o ile reklamacya ich nie zostanie zanulowaną przed 30 września, przygotować się muszą na to, że w jesieni poddani zostaną zbadaniu swej zdatności przed komisyą wojskowo-lekarską. Orzeczenie tej komisyi będzie decydującem dla dalszej reklamacyi. Tylko uznani za niezdolnych do służby frontowej będą nadal zwolnieni i to prawdopodobnie na cały czas wojny, wszyscy zaś inni będą powołani pod broń. Dla reklamowanych ze starszych roczników obok stopnia zdatności decydującą będzie także potrzeba i konieczność reklamacyi. Dla pewnych zawodów, np. banków, ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwem skarbu będzie domagało się zaciągnięcia większej ilości sił kobiecych.

SAMOPOMOC URZĘDNIKÓW. Szalejąca drożyzna i brak środków żywności zniewala coraz liczniejsze koła do organizacyi samopomocy. Przed kilku dniami donieśliśmy o zawiązaniu spółki spożywczej urzędników sądowych. Dziś mamy do zanotowania utworzenie komitetu aprowizacyjnego przez urzędników krakowskiej dyrekcyi policyi. Zadaniem komitetu jest zaopatrywanie urzędników, podurzędników i sług dyrekcyi policyi w artykuły codziennego zapotrzebowania, a przedewszystkiem w środki żywności. Akcya somopomocy, rozwijająca się wśród urzędników, zasługuje na gorące poparcie, tem większe, że jest naprawdę skutecznym środkiem walki z niesumienną spekulacyą i lichwą.

PRZESYŁKI ZIEMNIAKÓW. Starostwo ogłasza, że upoważniono polityczne władze powiatowe do wystawiania poświadczeń transportowych poszczególnym producentom ziemniaków, mieszkającym poza miejscem produkcyi, na jednorazowe przesyłki ziemniaków w wysokości do 50 kg. z ważnością do 15 września 1917 r.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE IM. JUL. SŁOWACKIEGO. W bieżącym sezonie teatralnym przychodzi scenom polskim przeżywać rocznicę zgonów dwu znakomitych twórców polskiej poezyi dramatycznej: 25-lecie śmierci Józefa Bliźińskiego i 10-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Pomna swoich obowiązków scena krakowska już na początku sezonu chce dać niejako wstęp do przygotowywanych cyklów tych dwu autorów i dlatego w kolejnym porządku premier wystawia w sobotę 1 września „Pana Damazego“, a w piątek dn. 7 września „Bolesława Śmiałego“.

„Pan Damazy“ J. Bliźińskiego, to arcydzieło polskiej komedyi, ukaże się w stylizowanej szacie i świetnej obsadzie, jaką da się zebrać z doskonałego obecnie zespołu sił. Tworzą ją pp. Amelia Rotter (Żegocina), Mila Kamińska (Helena), Jadw. Drzewiecka (Mańka), Zofia Czaplińska (Tykalska), oraz panowie Aleks. Zelwerowicz (Damazy), Ferd. Feldman (rejent), Bol. Mierzejewski (Seweryn), Bol. Brzeski (Antoni), Zygm. Noskowski (Genio), i Zygm. Biesiadecki (Jan). Reżyseruje p. A. Zelwerowicz. Rolę rejenta Bajdalskiego, którą na pierwszem przedstawieniu kreuje p. Feldman, dublować będzie z nim naprzemian dawny jej u nas wykonawca, p. Maryan Jednowski. Początek przedstawienia o godz. 7 i pół wieczór.

WYSTAWA OBRAZÓW I RZEŹB. Z Tow. Sztuk pięknych komunikują nam, że w pierwszej połowie przyszłego miesiąca zmienioną zostanie wystawa obrazów i rzeźb w Pałacu Tow. Sztuk pięknych (plac Szczepański 4). Obrazy i rzeźby należy nadsyłać do poniedziałku, dnia 3 września, gdyż dnia 4 września zbierze się „Jury“.

BRAK PASZY przybrał w mieście katastrofalne rozmiary. Właściciele koni i krów są wprost zrozpaczeni, nie mają bowiem zupełnie dla nich żywności. Krakowska filia Centrali pasz, mieszcząca się w magistracie, zamiast 30 wagonów, otrzymała w sierpniu zaledwie coś dwa wagony nadpsutego siana. Wszelkie starania o paszę są bezskuteczne, interesenci z reguły wracają z próżnemi rękami. Skutkiem braku paszy coraz liczniejsze są wypadki padania koni, które wogóle wyglądem swoim wprost litość wzbudzają.

Do najbardziej poszkodowanych zaliczyć trzeba właścicieli dorożek, którym brak paszy prawie uniemożliwia wykonywanie przemysłu. Z tego powodu onegdaj odbyła się demonstracya dorożkarzy przed biurami Centrali pasz przy ul. Dunajewskiego, którzy tam przybyli w liczbie kilkudziesięciu pojazdów. Kierownictwo Centrali przyrzekło dorożkarzom, że w miarę możności będzie się starało przyjść im z pomocą przez dostarczenie pewnej ilości paszy.

ZNIŻKA CEN JAJ. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że nadszedł większy transport świeżych jaj, które sprzedają wszystkie miejskie sklepy w dowolnej ilości po zniżonej cenie, 28 halerzy za sztukę.

Z Polski i ze świata.

W SPRAWIE POWROTU NAUCZYCIELI SZKÓŁ LUDOWYCH do oswobodzonych powiatów wschodniej Galicyi. Z Rady szkolnej kraj. otrzymujemy następujący komunikat: Wobec licznych zapytań, jakie Rada szkolna krajowa otrzymuje z różnych stron, czy nauczyciele ewakuowani szkół ludowych mają już powracać do swych szkół we wschodniej Galicyi, czy, jeżeli tego zaraz nie uczynią, nie ściągną na siebie odpowiedzialności wobec władz przełożonych i t. d., i t. d., Rada szkolna krajowa oznajmia, co następuje:

Dopóki nauczyciel nie otrzyma wezwania do powrotu ze swej Rady szkolnej okręgowej lub z c. k. Rady szkolnej krajowej, tak długo niema żadnego obowiązku do powrotu. Wyjeżdżając bez takiego urzędowego wezwania, naraża się na koszta, liczne przeszkody w podróży, a może i różne bolesne zawody, zwłaszcza, gdy, dotarłszy z trudnością na miejsce, nie zastanie szkoły, w której uczył, budynku, w którym mieszkał, rzeczy, które tam zostawił, a nieraz i osady, do której należał.

Rada szkolna krajowa pragnie jednak reaktywować wszędzie, gdzie tylko można, jak najrychlej naukę szkolną i w tym celu wydała już zarządzenia, aby w każdym okręgu, do którego powrócił starosta, objął także urzędowanie właściwy inspektor okręgowy lub tegoż zastępca, zbadał na miejscu, które szkoły i z jakim terminem mogą być powołane do życia, poczynił potrzebne kroki celem ich uruchomienia, a nadto sam lub z pomocą Rady szkolnej krajowej wezwał potrzebnych nauczycieli do powrotu.

Nauczyciel wezwany do powrotu otrzyma równocześnie tak zwane „Pouczenie“, że ma postarać się zaraz u władzy politycznej o paszport, że ten paszport ma przesłać Radzie szkolnej okręgowej, jeżeli chodzi o przekroczenie ściślejszego terenu wojennego i uzyskanie w tym celu od władzy wojskowej tak zwanego „Passierschein“, że ma prawo do bezpłatnego przejazdu do miejsca służbowego pod warunkami w „Pouczeniu“ bliżej określonymi, że może nadto żądać zwrotu w Radzie szkolnej krajowej wszelkich rzeczywistych kosztów podróży, a przed podróżą może prosić Radę szkolną krajową o odpowiednią zaliczkę na te koszta. Każdy z nauczycieli (lek), choćby nie wezwany przez Radę szkolną okręgową, otrzyma tekst powyższego „Pouczenia“ wprost z Rady szkolnej krajowej, jeżeli wniesie o to podanie na korespondentce do Rady szkolnej krajowej zwrócone. Pod jakimi warunkami nauczyciele (lki) szkół ludowych starać się mogą o zasiłki celem zakupna straconych przez wypadki wojenne urządzeń domowych i gospodarczych, tudzież odzieży — o tem wyda Rada szkolna krajowa w najbliższym czasie osobny okólnik i prześle go także do wiadomości z prośbą o ogłoszenie do redakcyj dzienników galicyjskich.

Nauczyciele szkół średnich otrzymywać będą wezwania do powrotu wraz z pouczeniami dotyczącemi warunków powrotu, przez dyrekcye zakładów, do których należą. Pouczenia te zostaną wydane dopiero później, gdy Rada szkolna krajowa otrzyma pewne upoważnienia ze strony władz centralnych.

WIEŚCI Z ZALESZCZYK. Od osoby, przybyłej z Zaleszczyk, otrzymał „Kur lw.“ między innemi następujące informacye: Smutne są dzieje Zaleszczyk, które dwukrotnie nawiedzone były inwazyą rosyjską. Przeszło 13 miesięcy trwała druga inwazya, mianowicie od 11 czerwca 1916 r. do 29 lipca b. r. Wkrótce po wkroczeniu wojska weszły do miasta cywilne władze rosyjskie. Starały się one zapobiedz nadużyciom kozaków, mimo to miasto wiele ucierpiało. Naczelnikiem wojskowym miasta, a później komisarzem wojennym był Diefftierów, jego pomocnikiem Oślikowski. Władze rosyjskie zamianowały burmistrzem miasta kancelistę sądowego, p. Lisiewicza. Prawie wszystkie domy w mieście przekształcono na koszary, do których ściągnięto wojsko, stojące w namiotach za miastem. W mieście przebywali oficerowie francuscy, angielscy, serbscy, Stały też korpusy rezerwowe, niekiedy zwyż 20.000 żołnierzy różnej broni liczące. Wielkiem utrapieniem mieszkańców była osławiona „ochrana“, na której usługach było około 300 osób. Dopiero z chwilą zrzucenia rządów carskich w Rosyi zaświtały dla miasta spokojniejsze chwile.

Podczas drugiej inwazyi Polacy, służący w armii rosyjskiej, zdziałali bardzo wiele dobrego dla mieszkańców Zaleszczyk. Między innemi zajmowali się oni biedną ludnością i sierotami, założyli też szkołę polską. Szczególnie korzystną działalnością odznaczali się: Dr Rajterowski, pomagali mu gorliwie Dr Kazimierz Strzemeski, hr. Grocholski, inżynier Mierzejewski, rotmistrz Steblowski, Lubieniecki i inni. Dzięki ich przeważnie opiece mniej działo się krzywd biednej, bezbronnej ludności, która składała się głównie z kobiet i dzieci.

W budynkach kraj. zakładu sadowniczego umieszczono szpital epidemiczny, gdzie odznaczała się wielkiem sercem i pracą Siostra Oczosalska. W szpitalu tym pracowały z nią pielęgniarki Angielki. Szpital powszechny przez oba okresy inwazyi opiekował się chorymi, otaczając ich gorliwością i poświęceniem i narażając się w wielu wypadkach nietylko na nieprzyjemności. Pieczę nad szpitalem miał dyrektor szpitala, Dr Doliński i Siostry Szarytki.

Straszne chwile dla mieszkańców Zaleszczyk rozpoczęły się w nocy na 28 lipca b. r. Najpierw żołnierze zaamurskiego pułku piechoty poczęli hulać i rabować, rano zaś objęli po nich spuściznę Czerkiesi. Zrabowano wszystkie mieszkania, zabrano wszystko, co tylko dało się wywieźć. Rosyanie uprowadzili też bydło i konie. W aptece Zarygiewicza zniszczyli wszystkie zapasy, proszki, zioła i tp. pomieszali razem. Kogo schwycili na ulicy, przeszukiwali mu kieszenie, kobietom kazali się rozbierać, przeszukując, czy nie mają ukrytych pod sukniami pieniędzy. Z okolicznych wsi zabrali wszystkich mężczyzn z końmi, jako podwody i pognali ich za grancę Galicyi. Niektórzy z włościan, którym zabrali krowy, szczęśliwym zbiegiem okoliczności otrzymali je z powrotem. Zawdzięczają to Polakom oficerom wojska rosyjskiego, którzy pod groźbą rewolweru kazali żołdactwu oddawać krowy napowrót.

BOMBY W PODHORCACH. Dnia 27 b. m. rzucili lotnicy rosyjscy 9 bomb na Podhorce. Szkody są znaczne. Jedna z tych bomb padła na podwórze Maryi Owczar, zabijając na miejscu służącą i raniąc bardzo ciężko 11-letniego Józefa Owczara w głowę i lewą nogę. Odłamki tej bomby zraniły także krowę i właścicielkę realności. Wczoraj przywiozła wojskowość Józefa Owczara do tutejszego szpitala powszechnego.

ABSOLWENCI KURSU URZĘDNICZEGO W LUBLINIE. Dnia 18 sierpnia b. r. odbyło się w Lublinie zakończenie 1-go kursu nauk administracyjno-społecznych dla urzędników przyszłej administracyi polskiej. Z pośród 50 przyjętych na kurs słuchaczy i słuchaczek, złożyli pomyślnie egzamin i otrzymali dyplomy z ukończenia całkowitego kursu nauk następujący pp.: Cerling Ludwik, Cichy Ludwik (z wynikiem b. dobrym), Cugowski W., Czarnocki Albin, Doleżko Franciszek, Dudek Stanisław, Dyczewski Antoni, Filipowicz Wacław, Flakiewicz St. (z odzn.), Gołacki Wacław, Imioła Andrzej, Kacperek Szymon, Karpińska Melania (z odzn.), Kasznbski Władysław, Kość Jan, Leszczyński Kazimierz (z wynikiem b. dobr.), Liwińs' i Aleksander (z wynikiem b. dobr.), Łukasiewicz Michał, Mickoś Mirosław Wojciech, Morawski Wł., Myszkorowski Zygm., Odon J., Olbrycht Leon, Raszni Stan., Sędziwojski Kaz., Siderowicz Bohdan (z wyn. b. dobr.), Sławiński Kaz., Szczygielski Tad., Szklarzyk Miecz. (z odzn.), Sznajdo Stefan (z wyn. b. dobrym), Ulijasz Jan, Wojdalińska Anna (z wyn. b. dobr.), Zdziołowski Jan (z wyn. b. dobrym).

Na egzaminach końcowych był obecny członek Rady Stanu, p. Grendyszyński. W dniu zakończenia nauk przemówił p. Miecz. Szklarczyk, wyrażając w imieniu absolwentów kierownikowi kursu p. radcy nam. Adamowi Karchesy'emu wdzięczność za poniesiony trud nad wykształceniem przyszłych urzędników polskich i objektywne prowadzenie nauk, oraz wręczając mu od absolwentów adres dziękczynny. Na przemówienie to odpowiedział w patryotycznej przemowie p. radca Karchesy, dziękując absolwentom za ich pilność i ambicyę oraz wskazując obowiązki przyszłych polskich urzędników administracyjnych.

OLBRZYMI POŻAR FABRYKI LWOWSKIEJ. Dnia 28 b. m. po godzinie 1 w nocy — jak donieśliśmy — wybuchł pożar w fabryce sztucznych nawozów i tłuszczów na Zniesieniu, będącej własnością Towarzystwa akcyjnego, z siedzibą w Wiedniu. Dzienniki lwowskie podają następujące szczegóły pożaru: Fabryka ubiegłej nocy pracowała jak zwykle. Dyżur przy moszynach miało dwóch robotników. Z niewiadomej przyczyny pękła lina, która była używana do popędu. Skutkiem tego zatrzymał robotnik maszynę, wyrabiającą światło elektryczne. Nastała ciemność. Robotnik zaświecił świeczkę, żeby wyciągnąć linę i módz puścić w ruch linę i światło, jednakowoż pośliznął się i upadł ze świeczką na linę, która była wysmarowana tłuszczem i naktaczona. Ogień wybuchł w jednej chwili — chwycił się także na innej maszynie liny, będącej w ruchu i tą liną dostał się w mgnieniu oka pod dach, który się zajął. Cała fabryka drewniana stanęła w płomieniach — paliło się wszystko, jak zapałka — gdyż tylko kotłownia nie była z drzewa. Na szczęście nie nastąpił wybuch w magazynie, stojącym obok fabryki, w którym znajdowało się przeszło 8000 litrów benzyny. Magazyn ten połączony był z fabryką chodnikiem drewnianym, który zaczął płonąć — na szczęście wyrąbano ten chodnik i nie przyszło do drugiej katastrofy.

Strata z powodu spalenia fabryki wynosi przeszło milion koron. Ubezpieczona była w krakowskiem Tow. wzaj. ubiezpieczeń.

Akcya ratunkowa trwa jeszcze dalej i przeciągnie się do wieczora. Z całej fabryki pozostały tylko resztki kotłowni, komin i części maszyn.

POŁÓW RYB W DUNAJCU. W „Gaz. Podhal.“ czytamy: Wysychają strumyki i potoki, a stan wody w Dunajcu jest tak mały, że rzekę można prawie wszędzie w bród przejść. Niski stan wody ułatwia połów ryb. Niejednego pięknego łososia zabrali stąd wędkowcy krakowscy, kilkadziesiąt ułowionych ryb pośledniejszych rozsprzedano między ludność miejscową, pozatem wyławia ryby kto może, nawet dzieciaki ledwo od ziemi odrosłe, uprawiają ten sport oraz rybitwy i wrony. Gospodarka w tym zakresie jest taka sama, jak np. centrali obrotu bydłem i w innych tym podobnych wojennych przedsiębiorstwach.

WYSCHNIĘCIE OLZY I BOBRÓWKI. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Z powodu długotrwałej posuchy wyschły Olza i Bobrówka do tego stopnia, że łożyska zazieleniły się od roślin. Powyżej mostu koło strzelnicy pasły się kozy w łożysku jak na łące. Pojawiły się też w Olzie rośliny wodne, rosnące na stojących wodach.

MORITURI. Do Wiednia przybył biskup południowo-słowiański Dr Mahnić z wyspy Kerk w celu żądania pomocy dla ludności wyspy tej, zmierającej masowo z głodu. Wyspa sama nie ma własnych środków do zaspokojenia potrzeb materyalnych ludności, zaś wszelki dowóz żywności z ziem chorwackich, został urzędowo zabroniony. Innego importu również niema. W zagrzebskim „Obzorze“ podkreślają, iż biskup do Wiednia udawał się z hasłem „Morituri vos salutant!“.

NOWE STRONNICTWO W CZECHACH. Od pewnego czasu przygotowują się w Czechach — jak czytamy w praskim „Czechu“ — do nowego ugrupowania politycznych stronnictw. Tak mianowicie przeprowadzonoby złączenie dotychczasowych partyi: narodowo-socyalnej, postępowej, radykalnej i częściowo też młodoczeskiej w jedno jedyne wielkie „stronnictwo demokratyczne“.

„JABNE“. „Iskra“ sosnowiecka donosi z Będzina: „Jabne“ — znaczy „Będzin“. W mieście naszem powstaje szkoła realna żydowska pod nazwą „Jabne“. Nie jednego zapewne zastanawia, co znaczy wyraz „Jabne“. Otóż zagadnięty w tej sprawie jeden z mieszkańców żydów, na pytanie, co znaczy ten wyraz, odpowiedział, że „Jabne“ znaczy po hebrajsku Będzin, a jako komentarz dodaje, iż jeden z proroków żydowskich, umierając, wyrzekł słowo „Jabne“ i zapytany, co to ma oznaczać, odpowiedział, że przyszła stolica żydów będzie się nazywać „Jabne“.

NOWY BANKNOT ROSYJSKI. Z Łodzi donoszą: W oknie jednego z kantorów bankierskich wystawiono na widok publiczny 1000-rublowy banknot, wypuszczony przez rząd rewolucyjny. Na bilecie tym niema ani portretu cara, ani herbu państwa. Widnieje natomiast podobizna Dumy państwowej. Tysiącrublówka ta dostała się do Łodzi z Galicyi wschodniej. Łodzianie oceniają banknot na 900 rubli.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURSA MATURYCZNE (Rynek gł. l. 39, II p.) jednoroczne i dwuletnie rozpoczynają się 1 września b. r. Wpisy przyjmuje się 6—7 wieczór. Tamże odbędzie się osobny kurs języka francuskiego pod kierunkiem profesora gimn.

WZOROWA SZKOŁA 4 KL. LUDOWA i ogródek dziecięcy I. Koła T. S. L. mieści się przy ul. Wolskiej l. 19 i ma zapewniony lokal z centralnem ogrzewaniem na rok szkolny 1917/18. Liczba dzieci w każdej klasie ograniczona do 20. Język francuski nadobowiązkowo.

Wpisy odbywać się będą w kancelaryi szkolnej dnia 30, 31 sierpnia i 1 września od godziny 10 do 12 i od 4 do 6.

WPISY w szkole żeńskiej im. Zigniewa Oleśnickiego do 4 klas ludowych i 5 wydziałowych odbędą się 29, 30 i 31 bm. od godziny 3—6 przy ulicy Pędzichów l. 13 w zakładzie św. Rodziny.

WPISY do miejskiego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w N. Sączu na wszystkie kursa odbędą się w dniach 30. i 31. sierpnia od godziny 9—12. Egzamina wstępne na kurs I. odbędą się dnia 3. września br.

PAKIETY DO TURCYI. Dyr. poczt komunikuje: Z powodu trudności transportowych ograniczono aż do odwołania przyjmowanie pakietów do Turcyi tylko na trzy dni w tygodniu, a mianowicie na czwartki, piątki i soboty.

ODZNACZENIE. Starszy lekarz sztabowy II klasy Dr Ludwik Dąbrowski, komendant szpitala garnizonowego nr. 15 w Krakowie, zamianowany został starszym lekarzem sztabowym 1 klasy.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Jadwigi Strokowej, wielce zasłużonej dla ludu i młodzieży autorki, zmarłej w Rabce 29 sierpnia 1916 r., odbędzie się 31 sierpnia b. r. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 rano.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota (1. września) „Pan Damazy“ komedya w 4 aktach J. Bliźińskiego (występ Aleksandra Zelwerowicza).

Niedziela po południu o godz. 3 i pół „Złota czaszka“ J. Słowackiego — wieczorem „Pan Damazy“ J. Bliźińskiego (występ Aleksandra Zelwerowicza).

Poniedz.: „Żabusia“ komedya w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Wtorek: „Pan Damazy“ J. Bliźińskiego (występ Aleksandra Zelwerowicza).

REPERTUAR OPERETKI.

Środa: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).

Czwartek: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).

Piatek: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).

Sobota: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej.

Niedziela: Dookoła miłości.

Nauka, literatura, sztuka.

„KOŚCIUSZKO W SOSNOWICY“. Pod tym tytułem wyszedł nakładem lwowskiej „Macierzy Polskiej“ dwuaktowy utwór sceniczny znanego poety Adama Stodora. Dramatyczny ten fragment z życia Kościuszki uzmysławia w sposób poetyczny nieszczęśliwą miłość młodego Tadeusza Kościuszki, podówczas kapitana korpusu kadetów, do Ludwiki Sosnowskiej, córki pysznego wojewody i hetmana litewskiego, Sosnowskiego.

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Józef Teodorowicz, arcybiskup. „Wobec ideałów Sienkiewicza“. Mowa wypowiedziana na nabożeństwie żałobnem w kościele Maryackim w Krakowie. (Dochód przeznaczony na K. B. K.). Kraków, 1917.

Tadeusz Sinko. „Mickiewiczowskie widzenie ks. Piotra“. Kraków, 1917.

Alicya Szamota. „Czerwony Śnieg“. Opowieść. Warszawa, 1917.

Eug. Romer i Ig. Weinfeld. „Rocznik polski“. Tablice statystyczne. G. Gebethner i Sp. Kraków, 1917.

Wiadomości gospodarcze.

LICYTACYA KONI. Starostwo krakowskie podaje do wiadomości, że w dniu 30 b. m. i w dniach następnych odbędzie się w szpitalu wojskowym w Bochni wielka licytacya koni. Reflektanci zechcą się zgłaszać po legitymacye w rolniczej Centrali rejonowej Nr 21, bez których nie zostaliby do licytacyi przypuszczeni

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 30 b. m.

Urzędowo ogłaszają dn. 29 bm. 1917,

Wschodni teren:

Grupa marsz. Mackensena: Nasi sprzymierzeńcy walczący koło Focsani, zdobyli wczoraj szturmem wieś Muncelul i odrzucili nieprzyjaciela przez wzgórza na północ od tego miejsca. Łup wynosi: przeszło 1000 jeńców, 3 armaty i 50 karabinów maszynowych.

Front arcyks. Józefa: W dolinach Putny i Susita rumuńskie oddziały wykonywały bezskuteczne przedsięwzięcia wywiadowcze. Na południe od Ocny wydarły austro-węgierskie i niemieckie wojska nieprzyjacielowi jedno wzgórze. Zabrano przytem 600 jeńców. Kontrataki odparto.

Front ks. bawarskiego Leopolda: Nic ważnego.

Włoski teren:

Pasowanie się w 11 walce nad Soczą wzmogło się wczoraj do szczególniejszej siły. Moc włoskiego ataku była jeszcze większa niż dni poprzednich. Powodzenie sprzyjało bezsprzecznie naszej broni. Na płaskowyżu Bainsizza—Heiligengeist zwracała się siła nieprzyjacielskiego uderzenia popierana rozrzutnie strzelającymi bateryami wszelkiego kalibru przedewszystkiem przeciw obszarom Kal i Podlesce. W ciężkich walkach, trwających całemi godzinami, uzyskały nasze dzielne wojska w zupełności górę nad masami przeciwnika, uzupełnianymi bez ustanku nowymi posiłkami.

Późno w nocy odparliśmy ostatni włoski atak. Walki nadzwyczaj gwałtowne rozgorzały znowu o posiadanie Monte San Gabriele, o którą od kilku dni gorące toczą się zapasy. Kiedy w godzinach wieczornych udało się jednej włoskiej grupie bojowej wedrzeć się w nasze stanowiska na północnym stoku góry, oddziały pułków 20 (Nowy Sącz), 34 (Kassa) i 87 (Cilli) ujęły ją kontratakiem i zniszczyły. Włoskiego oficera sztabowego i 200 ludzi wzięliśmy do niewoli. Następny atak, wykonany na krótko przed północą na północny-wschód od Gabriele i to bez przygotowania artyleryjskiego, zniweczyliśmy naszym ogniem. Jedna potężna włoska fala atakowa chciała sobie drogę utorować na wschód od Gorycyi i na północny wschód od doliny Wippach. Po 6 godzinnem przygotowaniu artyleryjskiem ruszyła w południe nieprzyjacielska piechota do szturmu przeciw naszym pozycyom. Przez wybitne oddziaływanie ognia naszych bateryi, którym wogóle w znacznej części zawdzięczać należy powodzenie wczorajsze, zmuszony został nieprzyjaciel do cofnięcia się na cmentarzu w Gorycyi i koło Grazigna. Koło San Marco znowu można było nieprzyjaciela odrzucić po zażartych zapasach wręcz, w których odznaczyli się doświadczeni bojownicy 2 batalionu strzelców północno-czeskich i chorwackiego pułku piechoty nr. 96. Na wązkim terenie walki wzięliśmy do niewoli jeńców 7 włoskich pułków. Na płaskowyżu Krasu nie było większej działalności bojowej. Tryest nawiedzili znowu nieprzyjacielscy lotnicy. Bomby rzucone na miasto nie wyrządziły znaczniejszej szkody.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dn. 30 sierpnia 1917.

Wielka gł. kwatera ogłasza 29 bm. 1917:

Zachodni teren:

Wskutek burzy i deszczu czynność bojowa trzymała się prawie wszędzie umiarkowanych granic. Wiele naszych przedsięwzięć wywiadowczych przysporzyło nam jeńców i łupów.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **We Flandryi odżyła walka** artyleryi wieczorem między **Langemarck a Hollebecke.** Nasz kontratak **odrzucił Anglików** z wgięcia w nasze pozycye na **północny-wschód** od Frezenberg.

Grupa wojsk niem. następcy tronu: **Pod Verdun silniejsza walka artyleryi tylko na wschodnim brzegu Mozy między Beaumont a Damloup.**

Odwzajemniając się za **ostrzeliwanie Thiaucourt** przez Francuzów, **wzięliśmy w dalekonośny** ogień **miejscowości Novient aux Pres i Pont a Mousson.**

Wschodni teren:

Grupa wojsk ks. bawarskiego: **Nie było większych** czynności bojowych.

Grupa wojsk arcyks. Józefa: **Z obu stron doliny Ojtoz przedsięwzięły śląsko-austryackie i węgierskie wojska atak na kilka stanowisk górskich nieprzyjaciela. Odparliśmy na północ od Grazesti silne kontrataki. Zabraliśmy przeszło 600 jeńców. Na nasz front** górski między dolinami rzek Casinu i Putny uderzali Rumuni w kilku miejscach bez powodzenia.

Grupa wojsk marsz. Mackensena: **Na skraju gór na zachód od środkowego biegu po doskonałem przygotowaniu przez ogień artyleryi, zajęły bataliony pruskie, bawarskie, saskie i meklemburskie, po walce ulicznej wieś Muncelul. Pokonanego przeciwnika parły bez zatrzymania przez kilka pozycyi po obu stronach doliny Susita w kierunku północno-zachodnim. Silne kontrataki rosyjsko-rumuńskie rozbiły się o nasz potężny opór. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwe krwawe straty, ponadto wzięliśmy przeszło 1000 jeńców, 3 działa, 50 karabinów maszynowych. Na wschód od linii kolejowej Focsani—Adjudul żywa działalność ogniowa artyleryi.**

Front macedoński: Czynność ogniowa była ogółem silniejsza niż w ostatnich czasach, szczególniej między Wardarem a Jeziorem Doiran. Utarczki na przedpolach na wschodnich stokach Nidze Planina wypadły dla Bułgarów pomyślnie.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Atak powietrzny na Tryest.

Wiedeń. Główna kwatera prasowa, 29 sierpnia wieczorem. **Walki na płaskowyżu Heiligengeist i koło Gorycyi trwają dalej. Nieprzyjaciel nigdzie nie osiągnął sukcesu.** Tryest o godzinie 9 przed południem ponownie został **zbombardowany przez eskadrę włoskich lotników.** Wewnątrz miasta padło około 20 bomb, które wyrządziły znaczną szkodę w materyale. 2 mieszkańców zostało zabitych i kilku ranionych.

Nowy atak na północny Kras.

Wiedeń. B. Kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą w południe: **Od Selo nad górną Soczą do Wippach wczoraj znowu silne walki. Nieprzyjaciela wszędzie odparto.**

Bitwa na wyżynie Bainsizza.

Wiedeń. Główna kwatera prasowa. **Nadzwyczaj silne walki toczono wczoraj na płaskowyżu Bainsizza i w obrębie na wschód od Gorycyi.** Nieprzyjaciel na wszystkich drogach konsygnował masowe posiłki. Gromadzenie się sił nieprzyjacielskich, zauważone przez artylerzystów, zmiażdżono ogniem niszczącym. Włosi z miejsc zbornych w panice uciekali. Na wschód od Podlesce i na wschód od Breg rozbiło się 5 potężnych szturmów nieprzyjacielskich. Także w obrębie Cal nieprzyjaciel zaatakował w gęstych formacyach. Rozprószyły się one pod naszym ogniem, a kiedy tamże w nocy silne patrole wysunęły się naprzód, wzięliśmy je do niewoli, lub też rozprószyliśmy je. O Monte San Gabriele nieprzyjaciel walczył aż do późnej nocy. Wtargnął na wązki skrawek północny. Trzy ciężkie bomby moździerzowe posiały śmierć i przestrach wśród tych, którzy tam wtargnęli. Nasza mała i średnia artylerya natychmiast ogniem zamknęła obręb, na który nieprzyjaciel wtargnął. **Bohaterscy synowie Węgier, Styryi i Galicyi** rozpoczęli kontratak. Nieprzyjaciela rozniesiono, tylko nieliczni zdołali uciec. Reszta dostała się do niewoli. Także na wschód od Gorycyi toczyły się zacięte walki. Na wzgórza San Marco Włosi przypuszczali coraz to nowe ataki. Czesi północni i Chorwaci bronili wzgórz, zadając krwawe straty i biorąc jeńców. Na płaskowyżu Krasu utrzymywał nieprzyjaciel ogień niszczący. Tryest nawiedzili wczoraj dwukrotnie nieprzyjacielscy lotnicy. Ogień obronny przeważnie powstrzymał ich od obszaru miasta. 8 bomb, które wpadły do miasta, spowodowały małą szkodę. Dziś znów 8 hydroplanów rzuciło 18 bomb na wnętrze miasta, powodując szkodę w domach prywatnych. Dotąd naliczyliśmy 2 osoby zabite i 5 ranionych.

Konferencya państwowa w Moskwie.

Moskwa. B. Kor. Na konferencyi państwowej b. minister wojny Guczkow mówił o wojnie i oświadczył: Prowadziliśmy złe wojnę, wszystko zmierza ku klęsce. Mowca przedstawia obraz przesilenie na wszystkich polach, zwłaszcza w zakresie dostaw amunicyi i zaopatrzenia w żywność. Kiereński odczytał wśród wielkich oklasków telegram Wilsona do konferencyi, wyrażający sympatyę.

Moskwa. B. Kor. Ag. pet. Na trzeciem posiedzeniu konferencyi państwowej przedstawiciel funkcyonaryuszy kolejowych Frolow wskazał na zupełny rozkład w służbie komunikacyjnej i zauważył, że gdyby obecny stan dalej potrwał służba komunikacyjna w listopadzie zupełnie ustanie. Skutki tego byłyby przerażające zarówno dla głębi kraju jak dla frontu. Żołnierze z frontu rzuciliby się na Rosyę i dopuszczaliby się może bezprzykładnych wykroczeń. Za daleko posunięte żądania robotników odgrywają także znaczną rolę w tych niedomaganiach kolejowych.

Przedstawiciel izraelitów Gruzenberg oświadczył, że naród żydowski mimo niesłychanych prześladowań przez dawny rząd, przecież kochał swoją wielką ojczyznę i całą siłą współdziałał nad oswobodzeniem i obroną kraju przed nieprzyjacielem.

Przedstawiciele Ukrainy i Białorusi oświadczyli, że ludy ich są gotowe poświęcić wszystko dla dobra ojczyzny. Przedstawiciel Łotyszów oświadczył, że Kurlandya nigdy nie pójdzie z Niemcami. Delegat generalnego związku rosyjskich muzułmanów oświadczył, że wszyscy muzułmańscy obywatele Rosyi popierają rząd tymczasowy.

Petersburg. B. Kor. Kozacy dońscy upoważnili swego zastępcę do wystąpienia na konferencyi państwowej przeciw dążnościom separatystycznym ukraińców i Finlandczyków. Pisma wyrażają niezadowolenie z mowy Kiereńskiego i podnoszą, że zrobiła ona przygniatające wrażenie i nie osiągła zamierzonego celu. Pisma wyrażają oczekiwanie, że konferencya odsłoni stosunki nie do utrzymania w państwie i w armii.

REWELACYE GEN. KORNIŁOWA.

Petersburg. Aj. Pet. donosi z Moskwy: Generał Korniłow oświadcza dalej, **że stan kolei żelaznych w Rosyi jest tego rodzaju, że w listopadzie armia przestanie otrzymywać środki żywności.** Sprawność przedsiębiorstw zmniejszyła się w porównaniu z r. 1916, co do fabrykacyi dział, o 60%, zaś samolotów o 80%. Jeżeli ten stan rzeczy potrwa dalej, **armie nasze znajdą się w tem samem położeniu, jak na** wiosnę 1915 r. przy odwrocie z Polski, Galicyi i Karpat. Korniłow zakończył wyrażeniem nadziei, że zarządzenia przez niego zaproponowane, będą natychmiast wykonane. Wierzę, powiedział, że geniusz i rozsądek rosyjskiego narodu uratuje państwo. Wierzę w świetną przyszłość Rosyi, wierzę w powrót jej starej sławy. (Brawa i oklaski, z wyjątkiem na skrajnej lewicy, gdzie wielu członków R. R. Ż. zachowuje się milcząco). Generał opuścił zgromadzenie i udał się do swego pociągu, by powrócić do głównej kwatery.

Odkrycia w procesie Suchomlinowa.

Berlin. B. Kor. „Voss. Ztg." donosi za Nowoje Wremia: W procesie Suchomlinowa były szef sztabu Januszkiewicz zeznał, że z końcem lipca 1914 uchwalono zrazu zmobilizować tylko 4 powiaty południowo-zachodnie przeciw Austrowęgrom. 30. lipca Januszkiewicz przedłożył carowi sprawozdanie i napierał na ogólną mobilizacyę, ponieważ zdaniem jego należało uwydatnić stanowisko Rosyi nietylko wobec Austrowęgier lecz i względem Niemiec. Car podpisał rozkaz ogólnej mobilizacyi. Januszkiewicz wręczył rozkaz radzie ministrów. Tego samego dnia o 11 wieczór car telefonicznie zapytał Januszkiewicza, czy nie można zastąpić mobilizacyi ogólnej mobilizacyą częściową przeciw Austrowęgrom. Januszkiewicz odpowiedział, że powołano już 400.000 rezerwistów. Zmiana jest trudna i wywołałaby katastrofę. Car odpowiedział, że otrzymał telegram cesarza Wilhelma który słowem honoru zaręczył utrzymanie przyjacielskich stosunków między Rosyą a Niemcami, jeżeli Rosya nie zarządzi ogólnej mobilizacyi. Januszkiewicz pojechał do Sazonowa i oświadczył, że jest rzeczą niemożliwą zaniechać ogólnej mobilizacyi. Na to uchwalono, że Januszkiewicz 31 lipca przed południem ma się ponownie zjawić u cara. Posiedzenie odbyło się po południu. Sazanow, Suchomlinow i Januszkiewicz odbyli konferencyę i uchwalili, że jest rzeczą niemożliwą odwołać mobilizacyę ogólną.

Osk. **Suchomlinow** zeznał teraz dalej, że **car zawołał go w nocy telefonicznie i rozkazał mu odwołać mobilizacyę.** Był to rozkaz bezpośredni wykluczający wszelkie sprzeciwienie się. Ale odwołanie zarządzonej już mobilizacyi groziłoby katastrofą. Kto wie, jakie plotki byłyby wynikły i coby się stało w Rosyi.

Także Januszkiewicz powiedział, że **car kazał mobilizacyę wstrzymać.** Nadto opowiadał Januszkiewicz, że wyłuszczał carowi **iż odwołanie mobilizacyi jest technicznie niemożliwe. Mimo to car nakazał mobilizacyę** wstrzymać. Na pytanie Januszkiewicza, co ma uczynić, odpowiedział Suchomlinow: **Nie rób pan nic!**

Następnego dnia, opowiada Suchomlinow, okłamałem cara, oświadczając, że mobilizacya ogranicza się do powiatów południowo-zachodnich. Wiedziałem, że mobilizacya wszędzie się odbywa, i że nie da się powstrzymać. Na szczęście **tego samego dnia zdołano przekonać cara w innym kierunku,** a mnie wyrażono uznanie za przeprowadzenie mobilizacyi.

Na to świadek Januszkiewicz oświadczył: 29 lipca 1914 po południu o g. 3-ej **zaręczyłem niemieckiemu attache wojskowemu słowem honoru** jako szef sztabu generalnego, **że do tej godziny nie ogłoszono mobilizacyi.** Ponieważ attache wojskowy nie dawał wiary memu słowu ofiarowałem pisemne oświadczenie, co on odrzucił. Miałem prawo do takiego oświadczenia, ponieważ **rozkaz mobilizacyi znajdował się jeszcze w mojej kieszeni.**

Petersburg. B. Kor. W procesie Suchomlinowa zeznania b. prezydenta ministrów Kokowcewa, b. szefa gabinetu ministra wojny gen. Daniłowa, b. pomocnika szefa głównego zarządu wojskowo-technicznego generała Wliczki i b. głównodowodzącego na froncie południowo-zachodnim Iwanowa były dla Suchomlinowa niekorzystne. Iwanow podał, że według jego informacyi **tajemnice wojskowe prosto z Petersburga były komunikowane przez Warszawę Austro-Węgrom i Niemcom.** B. minister wojny Poliwanow twierdzi, że u Suchomlinowa spotkał nieprzyjacielskich szpiegów.

Żale Ukraińców w Rosyi.

Sztokholm. B. Kor. „Ruskoje Wola" uskarża się na cenzurę, która skonfiskowała telegram o oświadczeniach przywódcy ukraińców Winniczenki w paryskiem piśmie „Intransigeant". Winniczenko zażądał spełnienia życzeń ukraińskich przed końcem wojny i utworzenie armii złożonej z 3,000.000 żołnierzy, któraby miała służyć tylko do obrony. Winniczenko zarzuca sprzymierzonym zupełną obojętność wobec ukraińców i żąda, aby Francya i Anglia gwarantowała ukraińcom polityczną autonomię. Odpiera on zarzut, jakoby ruch ukraiński był kierowany za pieniądze niemieckie; ukraińcy sami ofiarowali przeszło milion rubli. Ale im więcej rząd rosyjski opiera się żądaniom ukraińskim, tem bardziej ich spojrzenia kierują się ku Austro-Węgrom i Niemcom, które w radzie ukraińskiej posiadają wielu przyjaciół. Wreszcie Winniczenko domaga się paszportów dla specyalnych zastępców ukraińców rosyjskich w Sztokholmie. W razie odmówienia paszportów, poproszą oni o zastępstwo ukraińców austryackich.

KONFERENCYA W SZTOKHOLMIE.

Sztokholm. B. Kor. „Socialdemokraten" donosi: Krajowa organizacya socyalistów Francyi postanowiła wysłać delegatów na konferencyę sztokholmską.

Berno. B. Kor. „Matin" donosi w sprawie londyńskiej konferencyi socyalistycznej, że Renaudel w sprawie sztokholmskiej oświadczył, iż delegacya francuska w razie wzbraniania się na konferencyi sztokholmskiej omawiania odpowiedzialności za wojnę, natychmiast konferencyę opuści.

„Temps" na podstawie oświadczeń Brianda uważa konferencyę sztokholmską za przesądzoną. Główną rzeczą jest, że narodom nie będzie narzucony pokój jednej partyi i że uniknie się niebezpieczeństwa, aby międzynarodówka obok rządów i ponad rządami wykonywała faktycznie kontrolę nad całem życiem narodowem. Także Clemenceau jest zdania, że kwestya sztokholmska jest już pogrzebaną.

Polacy wobec rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit" w artykule zatytułowanym „Z obozu polskiego" wskazuje, że im bardziej zbliża się termin mianowania definitywnego gabinetu, **tem konkretniej uwydatniają się życzenia Polaków,** które ze sfery polityki międzynarodowej przechodzą w żądania natury administracyjnoprawnej. **Na pierwszym planie** stoi sprawa wprowadzenia **administracyi cywilnej w Galicyi.** W życzeniu tem całe Koło polskie jest zgodne. Wedle zdania Polaków zaprowadzenie adminsitracyi cywilnej prawie pewne za rządów hr. Clam Martinica, tem bardziej dzisiaj może być przeprowadzone, skoro po ostatnich zwycięstwach zapewnione zostało nietylko bezpieczeństwo granic, ale także i głębi kraju.

W utrzymaniu rządów wojskowych w kraju widzą Polacy akt nieprzyjazny wymierzony przeciw sobie, który pewne koła starają się uzasadnić powodami natury wojskowej. Dalej pismo wskazuje na sprawę Piłsudskiego, która silnie oddziałała na ujemne usposobienie.

Odnośnie do usposobienia ludności w Galicyi i w Królestwie podnosi „Zeit" że **ogólny nastrój jest silnie wzburzony.** Nietylko socyaliści, ale także i ludowcy i narodowi demokraci zmuszeni są dzisiaj postawą swych wyborców do opozycyi wobec gabinetu dra Seidlera.

Ostatni wniosek dziennika wiedeńskiego jakoby dr. Ćwikliński i dr. Twardowski w razie wejścia do nowego gabinetu uważani byli tylko za urzędników polskich nie zaś za mężów zaufania polskich w radzie koronnej jest zupełnie mylny, gdyż w razie utworzenia gabinetu urzędniczego nie ma mowy o desygnowaniu do niego mężów zaufania stronnictw.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że dr. Seidler dotychczas zupełnie nie poinformował Polaków o składzie nowego gabinetu ani też o zamiarach rządu. W sprawie powołania cywilnego namiestnika wskazują Polacy na to, iż nie usunięto zupełnie cywilnych namiestników w Tryeście, Tyrolu, Karyntyi i Bukowinie, które to kraje znajdują się w takiej samej pozycyi odnośnie do terenu wojennego do Galicya. Polacy muszą wobec rządu zachować sobie wolną rękę, gdyż pokrzywdzenie Galicyi na wszystkich polach zwłaszcza co do rekwizycyi żywnościowych wskazuje na wybitnie bezwzględne traktowanie tego kraju w stosunku do innych krajów koronnych. Koło polskie wobec rządu stoi na stanowisku koniecznej samoobrony.

Podróże ministrów do Galicyi.

Wiedeń. B. Kor. „Zeit" donosi: Z końcem tego tygodnia kierownik ministerstwa robót publicznych Homann, rolnictwa Ertl i Galicyi Twardowski udadzą się w podróż inspekcyjną do Galicyi.

Wiedeń. (Telefonem). Odjazd trzech kierowników ministerstw do Galicyi miał nastąpić jutro we czwartek. Jak się wasz korespondent dowiaduje został on jednak odłożony do soboty. Zmiana terminu nastąpiła z inicyatywy kierownika min. dla Galicyi dr. Twardowskiego, który uwzględnił tę okoliczność, że w niedzielę odbędą się obrady posłów w Krakowie. Wielu zaś z nich chce towarzyszyć szefom sekcyi w podróży po Galicyi, aby zwrócić uwagę władz centralnych na szczegółowe niedomagania poszczególnych okolic. Z pomiędzy urzędników, którzy razem z ministrami udają się do Galicyi wymienić należy szefa sekcyi w min. robót publicznych Nowotnego, oraz szefa sekcyi w min. rolnictwa Mikulego. W Krakowie przyłączą się do ministrów namiestnik Galicyi i szef sekcyi Herbst.

Wiadomości telegraficzne.

O propozycyę odrębnego pokoju.

Wiedeń. (Telefonem). W sprawie oświadczenia Kierenskiego, że przed niedawnym czasem robiono państwom koalicyi propozycye odrębnego pokoju, stwierdza berliński „Lokal Anzg.", że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa.

Rząd a uchodźcy.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blt." donosi, że wobec odzyskania wschodniej Galicyi rząd zamierza odesłać w strony rodzinne uchodźców z uwolnionych stron. W ten sposób rząd chce pozbyć się troski zaopatrywania w żywność większych obozów uchodźczych w głębi monarchii, a tem samem ułatwić sobie aprowizacyę głębi kraju.

Sprawa wyżywienia żołnierzy.

Wiedeń. (Telefonem) „Zeit" donosi, że ze względu na liczne skargi ze strony żołnierzy co do menaży, ministerstwo wojny poleciło komendom, aby mimo oszczędności wskazanych obecnymi stosunkami podrzędne władze nie czyniły żadnych zaoszczędzeń na własną rękę na menaży dla żołnierzy.

Meropolita Szeptycki.

Wiedeń. B. Kor. Metropolita Szeptycki odwiedził wczoraj prezydenta ministrów Seidlera, ministra spraw zagranicznych Czernina i kierownika ministerstwa oświaty Ćwiklińskiego.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 8·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Zywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Od dnia 15 czerwca do 15 września b. r. kursuje pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.